

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Kierownictwo pocztowe № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie i Sztuka”:
Rocznik. Półrocz. Kwartał. Miesięcz.
W WILNIE: 8 — 4 — 2 — 70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ: 10 — 5 — 2,50 — 84
NABAWIANIA: 14 — 7 — 4 — 1,50

Prenumerata przyjmuje się tylko za całe miesiące, licząc od 1-go.
Zmiana adresu 20 kop. Za odesłanie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów alefankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer” nie przyjmuje.
Rękopisów — nie zastrzeżonych do swetu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI.

Numer pojedynczy 5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświęconych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9 — 10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za wiersz garmentowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za wiersz garmentowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za wiersz garmentowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekreśli za wiersz petitu lub jego miejsce na 1-iej str. 50 k., po tekście 30 k.
Z życia towarzyskiego. Zawiadomienia do 10 wierszy — 5 rb.
Ogłoszenia z wyjątkiem za wiersz petito lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za każdy wyraz 3 kop., najmniejsze 30 kop.
osady i prace 3-krotne ogł. 20 wyrazów 1 rub.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe

Teatr „EDEN”
Wielka 45.
W czwartek 19 listopada 1909 r.
W TEATRZE MIEJSKIM.
Benefis K. Okornickiego
„Poniedziałek karnawałowy”
oficerska sztuka w 5 aktach Ottona Harlebens (1-szy raz).
Gala koncertowa. Ogród Botaniczny.
Dyrekcja I. A. Szumana. Telefon 864.
DZIS WIELKA MASKARADA.
Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem.
Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser L. Gurewicz.

WILEŃSKI Bank Ziemski
podaje do wiadomości, że za nieopłacone raty bankowe sprzedawane będą przez licytację w 1-ym terminie: Majatki ziemskie w gub. Pskowskiej i Mińskiej w poniedziałek 23 listopada.

Teatr R. SZTREMERA Wielka № 74
Tydzień 9-ty.
ODDZIAŁ 1-szy
1. Manewry floty niemieckiej. 2. Złoty pajak (fantazja)
ODDZIAŁ 2-gi:
Dama Kameliowa (dramat Aleks. Dumasa).
Wielkie obrazy: 1) Armada spotyka się z Małgorzatą w operze. 2) Pierwsze oznaki choroby. 3) W łasku Bulońskim. 4) Zazdrość Armada. 5) Koniec marzeń. 6) Spotkanie się w Olimpie. 7) Śmierć Małgorzaty.
ODDZIAŁ 3-ci:
1. Makbet (trag. Szekspira). 2. Kto żyćzy posiadać moje serce? (kom.).
Upraszam się po skończeniu przedstawienia wychodzić przez ogólnie wyjście. Program zmienia się co tydzień w czwartki bez powtórzenia.

SAGRADA BARBER
wzmocnia żołądek i łagodnie przeczyszcza
PODAREK na GWIAZDKĘ KSIĄŻKA przez Antoniego Teslara
Kuchmistrza s. p. J. E. Namietnika hr. Andrzeja Potockiego
„Kuchnia Polsko-Francuska”
Wielkość obejmuje 800 przepisów jasno napisanych, wielu nieznanym, wykwintnych i smacznych, doborowych, a wypróbowanych, dla Dzieci, Słabych, wszelkie przyjecia, Wigilie, wesela, bale, rauty, wesela, konsekwencje, znakomite wina owocowe i wiadomości praktyczne. Za nadesłaniem 3 rb. opr. w płótno, złożona. — 2,50 w karton odwrotnie odesłam opłaconą. Antoni Teslar, Kraków, Michałowskiego 13. 5-1-453a

DOM HANDLOWY ANT. STĘPKOWSKI
Wilno, Ś. to Jerski pr. № 20, telef. 303
poleca znakomite wina szampańskie
DUC de MONTEBELLO
sec. extra Dry American.
Pp. Handlującym rabat.

WILEŃSKIE BIURO TECHNICZNE
K. HUSZCZA i W. MALINOWSKI, Inżynierowie.
Generalna reprezentacja fabryk **SIEMENSA i HALSKE.**
Wilno — Św. Jerski prospekt № 5. 10-5-440a
LAMPY EKONOMICZNO TANTALOWE 220 volt napięcia, na 25, 32 i 50 świec.
F. WORONIECKI
Warszawa — ulica Czysa № 2. 12-3-417a
ZEGARKI i ZEGARY w wielkim wyborze.
Zegary gospodarskie, kontrolery i wieżowe.
Łańcuchy, dewizki i papieronice.

PAPIER FAYARD
środek zewnętrzny, używany w reumatyzmie, bronchitach, katarze przewodów oddechowych, jako środek zapobiegawczy. Sprzedaje w aptekach i składach aptecznych. 10335a

Listy Wiedeńskie.

Wiedeń, d. 30 listopada.
Cała prasa niemiecka w Austrii zabrzmiła w piątek niby oburzeniem, a w rzeczywistości, niezwykłą radością. Powodem uciechy było wykrycie i ogłoszenie, jakoby w Kole Polskiem szerzyło się karygodne łapownictwo i nadużywanie fundusów państwowych.
Oto we czwartek na wieczornym posiedzeniu Kola wystąpił poseł Dobija — człek bardzo młody i inteligentny — zarzucając p. Stapińskiego, iż obecna jego sympatja dla ministra Bilińskiego datuje się od otrzymania od tegoż 118.000 koron; natomiast ośmioro występuje się przywódcą ludowców polskich za udzielenie mu pożyczki 320.000 koron. Oszustwem tym, nie mającym w sobie cienia prawdy, z miejscą kategorycznie zaprzeczył minister finansów, Biliński.
Zdawałoby się, że wobec tego, sprawa została załatwiona pomyślnie dla posła Stapińskiego, a jedyną osobą, godną publicznego potępienia, jest poseł Dobija.
Tymczasem cóż się dzieje? Oto „Polnische Correspondenz”, organ, mający niby informować Niemców o polityce Kola Polskiego, a cieszący się szczególną protekcją demokratów narodowych, podając przebieg zajścia, tendencyjnie przemilczał odpowiedź ministra Bilińskiego.
Postępek ten, nazwany słusznie przez ks. Pastora „pospolitą łajdactwem”, wywołał wśród posłów naszych powszechne oburzenie. Spowodowało ono jednogłośnie uchwale Kola, surowo potępiającą sposób przedstawienia sprawy przez „Polnische Correspondenz” i rehabilitującą w zupełności posła Stapińskiego.
Celem obniżenia jednak wartości tej uchwały, którą prezydent Kola zakomunikował wszystkim dziennikom wiedeńskim, „Poln. Corresp.” w liście do pism niemieckich akcentuje, że na ostatnim posiedzeniu prezes Główny był nieobecny, a zastępował go wiceprezes Czaykowski.
Mamy więc do czynienia ze szkaradną walką pisma — będą — rzekomo organem Kola Polskiego, z samem Kolem. Dzieje się to — co gorsza — na gruncie obcym, szczerze nam nieprzyjemnym. Akcja ta zaś nie jest niczem innem, jak tylko szczególnym nieustającym walki Dem. Narodowej, z ludowcami, którzy faktyczna siła nie daje spać „rządzącemu stronnictwu”. Partja ta, dostatecznie już znana z tego, że w środkach nie przebiera, dotąd miała tę przynajmniej zaletę, iż unikała parafrazowania opinii naszej wśród obcych. Walczyła fałszami i przewrotnością, ale przynajmniej brudów tych nie wynosiła na pokaz publiczny. Obecnie zawziętość swą we współzawodnictwie z ludowcami doprowadziła do tego, iż nie waha się kompromitować Kola Polskiego w oczach Niemców. Skompromitowano tu bowiem nie tyle Stapińskiego, ile całą naszą reprezentację. Jak bowiem nazwać instytucję, która „zdemaskowanego” rzekomo łapownika nie tylko broni, ale zatrzymuje nadal w godności swego wiceprezesa?
Dodać tu jeszcze trzeba, iż redaktorem „Pol. Cor.” jest niejaki p. Nowicki. Dziennikarz to zdolny, mający „wdech” doskonały, ale pozatem człowiek, od którego, gdy w latach dziewięćdziesiątych „Nar. Dem.” była jeszcze stronnictwem naprawdę ideowym, organ jej — „Głos” (tygodnikowy) — odzignął się a w polemikach traktował go z najwyższem lekceważeniem.
Dziś ten sam człowiek stał się faworytem stronnictwa. To znamienne.

Charakterystyczne jest i to, że cała powyższa afera nastąpiła po oficjalnie zawartym między Nar. Dem. i ludowcami kompromisie.
Szło o stosunek Kola do Unji słowiańskiej. Naprzeciw siebie stanęli nad walki narodowo-demokratycznej, jeden i drugi zaopatrzony w siłę w rezolucję. Imieniem pierwszy przedłożył rezolucję ks. Kopyciński, imieniem drugi p. Stapiński.
O ile rezolucja nar.-demokratów odznaczała się aż nadzwyczajnym kokietowaniem Niemców, o tyle znów projekt ludowców był za bardzo słowiański. Zjawilo się wobec tego niebezpieczeństwo, że na zewnątrz Kolo przedstawi się jako rozbite na dwie frakcje, z których jedna ciągnie do lasa, druga do Sasa, że więc ani dla tej, ani dla tamtej strony luby niema już pełnej wartości. Nareszcie, po długich pertraktacjach, udało się wynaleźć formułę kompromisową, na którą zgodzili się wszystkie stronnictwa. Rezolucja ta, której autorem jest poseł Loewenstein (złd polski), została tak zresztą skonstruowana, iż w rezultacie nie przyznaje ona żadnej ze zważonych stron zwycięstwa nad stroną przeciwną. Zwycięcą jest Kolo Polskie, jako całość. Ma ono teraz wolną rękę i pośredniczyć może, jako czynnik zupełnie bezstronny. Nawet p. Stapiński stwierdził, że po ostatniej dyskusji, uważa antysłowiańską politykę Kola za wykluczoną. Mógł zaś dodać, że wykluczoną będzie i polityka antyniemiecka. Pozostanie to, co w Kole jedynie pozostać powinno: polityka polska i tylko polska.
Najsensacyjniejszą obecnie sprawą na gruncie wiedeńskim jest wykryty zamach masowy na oficerów sztabu generalnego. Coraz bardziej mnożą się szczegóły, oskarżające o zbrodnię trucielińskiego zamachu osobę podporucznika 14 pp. w Linzu Adolfa Hofrichtera. A choć tu i owdzie kłóca się one ze sobą i jakkolwiek wiele z nich nadawczo mogłaby obrona, to jednak niemal pewnem się staje, że policja ma już w ręku istotnego sprawcę.
Oskarżony urodził się w r. 1880, jako syn przemysłowca w Pilźnie (w Czechach). W r. 1905, po ukończeniu szkoły wojennej, został przydzielony do sztabu, ile że — wedle dyplomu — odznaczał się postępowo „bardzo dobrze”. Mimo to, został w bieżącym roku ze sztabu generalnego odesłany napowrót do pułku. Czy miał nadzieję powrócenia do sztabu, nie można osądzić, gdyż klasyfikacja szkoły wojennej jest tajemnicą.
Wśród kolegów cieszył się on reputacją człowieka wybitnie zdolnego, aczkolwiek niektórzy nazywali go „karjerowiczem”. Ogółem zdaje się, że na niemianowanie go kapitanem sztabu generalnego wpłynęły względy charakteru, uważanego za niedosć wytrawny. W przeciwnym razie, wobec świetnego ukończenia studiów i wielkich zdolności, Hofrichter byłby niezawodnie został mianowany sztabowcem.
W niedzielę rano przewieziono Hofrichtera do Wiednia pod osłoną eskorty wojskowej, w towarzystwie oficerów. W Linzu wsadzono go do osobnego wagonu. Po dwóch stronach i naprzeciw Hofrichtera siedzieli oficerowie.
Wypadek zdarzył, iż na dworcu, na który przybył oskarżony, oczekiwali następca tronu, arcyks. Franciszek Ferdynand przybyły arcyks. Józefa Ferdynanda, który przyjechał tym samym pociągiem. Arcyks. Franciszek Ferdynand, spozreglęszy eskortę i więźnia, cofnął się do salonu, choć uniknąć spotkania.
Hofrichter wszedł do powozu, koło niego usiedli oficerowie, w tym samym porządku, jak w wagonie.
Opinia publiczna wielce zaciekawiona jest kwestją, jaka kara grozi oskarżonemu. Otóż — jak informują sferę prawniczą — wyrok na karę śmierci, albo na dożywotnie więzienie, może tylko wtedy nastąpić, jeżeli obwiniony się przyzna, albo jeżeli wina jego będzie stwierdzona przez świadków i to w większości, bądź też udowodniona przez dwóch współwinnych. Jeżeli przeciw obwinionemu przemawiają tylko poszlaki, bądź go sąd wojkowy skazać wyłączenie na karę więzienia.
Drugą w Wiedniu sensacją chwili jest śmierć jednego z największych w Austrii potentatów finansowych, Teodora von Taussiga. Był on ostatnio gubernatorem austriackiego „Bodenkredit Anstaltu”, a z olbrzymiem wpływami jego liczyły się najwyższe sfery rządowe.
Dr. W.

O TEATR POLSKI NA LITWIE.

Niejaki A. Wileniec rozpoczął w „Moskowskich Wiadomościach” szereg artykułów o teatrze polskim na Litwie. Podając w krótkości dzieje teatru polskiego na Litwie, poczynając od XVII wieku, A. Wileniec widzi w teatrze polskim jeden z najsilniejszych motorów patriotyzmu polskiego, odzywa się przeto z wielką pochwałą o Murawjowie, którego mądrej polityce zawdzięczać należy, że przez lat 40 na całym obszarze t. zw. kraju Zachodniego nie odbyło się ani jedno przedstawienie teatralne.
„Ale przyszedł rok 1905 — pisze z ubolewaniem A. Wileniec — i teatr polski powstał znowu, jako feniks z popiołów.”
„W ciągu ostatnich lat czterech teatr polski jest przedmiotem szczególnej troski i opieki społeczeństwa polskiego...”
„Biorąc pod uwagę wydatną rolę, jaką odgrywa teatr w życiu kulturalnym kraju i tendencję polską, którą jest on przeniknięty, nowa sytuacja wymaga szczególniejszej uwagi ze strony administracji i rosyjskich organizacji społecznych.”
Nie trudno domyślić się, jaki będzie dalszy tok artykułów Wilenicy.

Z nad Sekwany.

Paryż, 29 listopada.
„Quo vadis” Sienkiewicza na scenie francuskiej. — Czeski wieczór.
Nie poraz pierwszy scena francuska zajmowała się powieścią Henryka Sienkiewicza „Quo vadis”.
W roku 1901 teatr „Port-Saint-Martin” wystawił szczęśliwą zresztą przeróbkę sceniczną powieści, opracowaną przez M. Emila Moreau, autora, który obecnie zbiera laury w teatrze Sary Bernhard za sztukę p. t. „Joanna d'Arc”.
Do słów M. Emila Moreau dorobił muzykę, a raczej skomponował operę Francis Thomé, nietylko wielki muzyk, ale tradycyjny francuski, pragnący odrodzenia współczesnej opery, na źródłach greckich i wieku XVIII.
„Quo vadis” utrzymało się długi czas na repertuarze teatru „Port-Saint-Martin” w Paryżu.
Sukcesów Francis Thomé'a pozazdrościł młody autor muzyczny, Jean Nougues, kompozytor bardzo ceniony w kołach muzycznych i twórca opery „Chiquito”.
Jako podkład sceniczny do nowej swej opery, przypominającej zresztą Masseneta i wiochów przedwzględnych, obrał Jean Nougues Sienkiewicza: „Quo vadis”, w librecie, opracowanym przez Henryka Cain'a.
Opera składa się z pięciu wielkich aktów.
W domu Petronjusza, trochę filozofa, trochę sceptyka, żyje pomiędzy dwoma niewolnicami „piękna Eunice”, kochanka „arbitra elegantiarum”.
Siostrzeniec Petronjusza, Winicjusz, który wrócił dopiero co z wojny przeciw partom, okrzyk chwały i blaskiem skierował swą uwagę na jasnawłosą niewolnicę, a że zwycięzca był, a zwycięscą należało się nagrodzić, przeto sceptyczny wujuszek ofiarowuje mu w darze — własną swoją kochankę.
Lecz od tego musi być dramat, aby się działo coś dramatycznego.
Więc Winicjusz kocha Ligję, zakładniczkę rzymską.
Drugi akt rozgrywa się na pałacowych schodach.
Jest święto na cześć bogini Wenus, iluminacje, girlandy, cały Rzym wylęgił, więc są: Winicjusz i Ligja, którzy rozpoczynają rozmowę o miłości; oczywista, że Winicjusz pragnie Ligję, a ona nie chce jego fa-worów.
Zresztą kto wie, jakby to jeszcze było, bo nadchodzi chwila bardzo fatalna, nazwijmy ją chwilą słabości.
Nagle nie z konopi, ale z 26 kraków wybiega Ursus i unosi Ligję w bezpieczne sochronienie.
Na nieszczęście Rzym zaczyna płonąć.
Akt trzeci — Tyber, a nad brzegami rzeki uwija się Chilon do wszystkiego, szukając zguby. Idzie pomiędzy chrześcijan, a natrafia na chwilę, w której Apostoł św. Piotr pociesza nieszczęśliwych i dodaje im siły do wytrwania w prześladowaniach.
Apostoł opowiada dzieje swego zwątpienia; gdy zamierzał opuścić Rzym i spotkał Chrystusa Pana, zdumiał się takim spotkaniem i zapytał przestraszony: — Quo vadis Domine?
Czwarty akt odbywa się w Colosseum.
Ursus zabija wołu, u którego rogów była uwieczniona Ligja, a gdy wszyscy domagają się litości dla pięknej chrześcijanki, sam Neron wzrusza się i ratuje ją od śmierci.
W piątym akcie wszystko musi się skończyć dobrze, bo gdyby tak Winicjusz nie ożenił się z Ligją, miałby się z pyszną i Sienkiewicz i librecista Cain.
To byłby powód do zupełnego fiaska przedstawienia. Tak w muzyce, jak i w librecie czuć chęć przystosowania się do smaku publiczności.
Może to i szereg charakter twórczości francuskiej, która ponad wszystko przedkłada to nieszczęśliwe słowo „przyjemne”.
Więc muzyka jest przyjemna, ale rozumna, opierająca się na tradycjach francuskich, czy, jak niektórzy chcą, romańskich, na harmonii z przeszłością — która buduje przyszłość.
To, że Winicjusz tańczył jak Dandys — albo, że Ligja byłaby równie dobrze margrabiną de Pompadour, lub pasterką na dworze Marji Antoniny, to nie — bo trudno tworzyć Brunhildy, Isoldy lub Salome, gdy się przeżywa tradycje Rameau i pieśniarzy z epoki galanterji ludwиковskich.
To nie jest wina ducha, ale pokolenia.
Więc cóż w tem dziwnego, że dzieło polskiego artysty uległo zmianom na korzyść francuskiego „esprit”.
I dziwić się nie można, że Sienkiewicz jeden dotarł do uszu narodów romańskich, a reszta naszych twórców będzie na długo jeszcze dla nich nieznanymi.
Sienkiewicz bowiem, był jednym z tych niewielu — którzy ze źródeł naszej cywilizacji, z nad Tybru i Sekwany wynieśli przedziwną harmonję renesansu i greckiego marmuru.
*
Do różnych fet jeszcze jedna więcej.
„Parizki Sokol” wspólnie z profesorem języków słowiańskich M. Louis Légerem zainaugurował miły i serdeczny wieczór czeski.
Deklamowano czeskie poezje i pieśni; pięknie śpiewała znakomita śpiewaczka z Opery praskiej, panna Beatrice Kacerowska; mówiono o czechach i o sympatji do Francji, mówili to cześci — i na odwrót francuzi chwalili kraj Ziskl.
Debatowano całe trzy godziny, pod protektorem towarzyszywa Musseciostów, trudniących się „rozszarpianiem literatur obcych”.
To, co zauważyli francuzi, rozszarpią znajomości obcych literatur, było jedno:
Cześci mają wiele pięknych kobiet.
Ręczę za autentyczność.
Wrzosa.

Prasa rosyjska.
„Uspokojenie”.
W gaz. „Russkoje Slowo” czytamy nader aktualny i logiczny artykuł z powodu wniosku, złożonego do Dumy państwowej, w którym ministerjum spraw wewnętrznych żąda zwiększenia etatów gubernialnych zarządów żandarmskich.
Z jednej więc strony tylokrotnie przez rząd głoszone już niemal zupełne uspokojenie kraju, a z drugiej — zwiększenie kadrów żandarmerji.
Do czasu powyższego oświadczenia centralnego zarządu żandarmskiego — pisze „Russkoje Slowo” — można było myśleć, że jeśli ober-

